

# Chłopiec, czy dziewczyna?

250 złotych za zdemaskowanie

Wczoraj doniesiliśmy naszym czytelnikom, że wśród fotografii nadesłanych na konkurs filmowy nadesłano nam również podobiznę gentleman'a w przebraniu kobiecym z zaleceniem przyjęcia go do konkursu.

W związku z tem ogłosiliśmy wczoraj bardzo ciekawy konkurs, dający możliwość zdobycia 250 zł., każdemu z czytelników, który spełni następujące warunki konkursu:

1. W jednym z numerów „ABC” od 52 do 61 umieścimy między innymi fotografiami zgłoszonymi na konkurs i fotografiję p. X.

2. Każdy numer „ABC” od 52 do 61 zawierać będzie kupon, opatrzony numerem bieżącym od 1 do 10.

Kupony te należy wyciąć i włożyć przy odpowiedzi.

3. Jako rozwiązanie podać należy Nr. bieżący, jaki jest umieszczony pod każdą fotografią konkursową. Fotografia p. X. również będzie zaopatrzona w numer bieżący.

4. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 1 grudnia r. b.

5. Za znalezienie „chłopca”, który się zaplątał między „Gwiazdy” i „Gwiazdki”, ABC przeznacza 250 zł. gotówka.

6. W razie nadesłania większej ilości trafnych rozwiązań nagrodę przydzieli los.

7. Od prawa wzięcia udziału w konkursie wyłącza się mieszkańców rodzinnego miasta p. X.

## Kto będzie mistrzem Polski?

Po wczorajszym spotkaniu Pogoń — Polonia

Nigdy jeszcze mistrzostwo Polski w piłce nożnej nie stało pod tak wielkim znakiem zapytania, jak rozgrywane w roku bieżącym.

Wczorajsze spotkanie Polonii z Pogonią, zamiast wyjaśnienia kwestji, komu przypadnie tytuł mistrza — Pogoni czy Warcie (dotychczas Polonia nie była brana pod uwagę), skomplikowało ją jeszcze bardziej: do tytułu tego pretendować może obecnie i mistrzowska drużyna stolicy, która okazała się bodaj czy nie najgroźniejszym przeciwnikiem ogólnie faworyzowanej Pogoni.

Kłeska 7:1, jaką zadała Pogoń Warcie na jej własnym boisku w tygodniu ubiegłym, zdawałaby się przesądzać wynik wczorajszego spotkania, tembardziej, że Polonia wystąpiła bez doskonałego obrońcy Bulanowa II i bez Ałaszewskiego w ataku — wynik gry jednak zniweczył wszelkie obliczenia na papierze.

Pogoń zawiodła — nie technicznym przygotowaniem swych graczy, ani też zrozumieniem gry, lecz kondycją fizyczną drużyny, która tyle już razy pozwałała jej zwyciężać wyższe klasy drużyny zagraniczne. Niemal od początku spotkania widać było, że drużyna ta jest „wypompowana”, że niema sił na narzucenie tempa i utrzymanie go.

Atak Pogoni, słynący ze swych przebojów i strzałów, sporadycznie nie tylko dochodzi do głosu — nie widać było ani przebojów, ani tembardziej strzałów, a obie bramki możliwe zresztą do obrony, padły zupełnie przypadkowo z jedynych bodaj celnych strzałów. Ta słaba kondycja fizyczna drużyny lwowskiej da się usunąć tylko dłuższym odpoczynkiem — a na to niema czasu, to też szanse Polonii na zwycięstwo we Lwowie, nawet gdy będzie to tylko dogrywką niedokończonych spotkań, są zupełnie poważne.

Druga połowa gry, szczególnie od chwili zdobycia przez Pogon drugą bramkę, jest bez przes-

SPLENDID Galeria Łazienburga Początek o 6-tej

„K I K I”

świecła tragikomedja z życia zakulisowego teatru z Normą Talmadge Ronaldem Colmanem

Kino PALACE Chmielna 9.

Sensacja sezonu!

„TRĘDOWATA”

w roli głównej Jaiwiga Smosarska

## CZYTELNICY!

Pomóżcie chłopcu, który pragnie zostać dzielnym i pożytecznym obywatelem

Do redakcji naszej zgłosiła się pani Natalia C. w sprawie następującej:

Pani C. przyjęła tymczasowo

do siebie piętnastoletniego chłopca sierotę, którego opiekun kował znajduje się obecnie w bardzo złej sytuacji materialnej, gdyż mając słabe zdrowie i będąc w podeszłym wieku stracił zdolność do pracy.

Pani C., utrzymując ze swej skromnej urzędniczej pensji staruszkę matkę i siebie, nie jest w możności całkowicie pokrywać wydatków, związanych z osobą wychowanka.

Chłopiec znalazł się w nie-szczęsnym położeniu, grozi mu przerwanie nauki w drugiej klasie gimnazjum, gdzie go umieściła pani C., ponieważ wpis za I kw. w kwocie 70 zł. nie jest uiszczony.

Opinia opiekunki jest bardzo pochlebna. Karolek Zagórski tak ma chłopiec na imię, jest uczynny, ma dobre serce, posłuszny i pracowity. Opiekunowi swemu pomagał w gospodarstwie domowym, uczęszczając jednocześnie do szkoły powszechnej. Opiekunów swoich kocha bardzo i żywi dla nich głęboką wdzięczność.

Oto słowa tego dzielnego chłopca:

— Chcę się uczyć, by zostać człowiekiem i pomagać opiekunowi. Martwi mnie bardzo, iż nie mam pieniędzy na zapłacenie szkoły — i rozplakał się rzewnie.

Czytelnicy ABC! Wszak nie dopuście do tego, aby biedny sierota miał przerwać nauki. Pomóżcie szlachetnemu dziełu. Niech każdy dorzuci swój grosik, a umożliwicie biednemu chłopcu, zostanie dzielnym człowiekiem.

Taką mieć będziemy Rzeczpospolitą — jakie jest wychowanie jej młodzieży

Kupon Nr. 1.

Konkurs

„Szukajcie chłopca”

Nazwisko

Imię

Adres

## Rozrywki umysłowe

Wczoraj upłynął termin nadsyłania rozwiązań zadań z Nr. 44.

Miedzy innymi, nadesłano również bardzo wiele rozwiązań błędnych.

Los przyznał nagrodę w postaci wytwornej bombonierki z czekoladkami p. Toli Żurawskiej (ul. Nowowiejska 47).

Czekoladki są do odebrania w Redakcji „ABC” (Szpitalna 12) codziennie (prócz świąt) w godzinach od 5 — 6 pp. u sekretarza Redakcji.

Istotne rozwiązanie powinno brzmieć tak:

KWADRAT MAGICZNY jedno z wielu rozwiązań

12	8	5	9	34
13	1	4	16	34
2	14	15	3	34
7	11	10	6	34
34	34	34	34	34

SZARADA  
Głód i golizna

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

## TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Po zameldowaniu przez stróża domu o morderstwie, komisarz Borewicz udaje się na miejsce zbrodni, gdzie znajduje trupa Gałkina z okropnie rozplataną czaszką. Nieład w mieszkaniu świadczy o zaciętej walce, jaką zamordowany stoczył przed zabójstwem ze swoim mordercą.

Hanka Krzeszówna, aktorka, wraca ze swoim przyjacielem, dramaturgiem, Ludwikiem Karnickim, po premierze do domu. Pomiędzy młodymi zarysowują się ostre rozdziewiki.

Karnicki w najwyższym zdenerwowaniu wybiega z domu i idąc rozpamiętuje chwile szczęścia przeżyte z Krzeszówną.

Wracając do domu, Karnicki dowiadytuje się z gazet o morderstwie.

Nadkomisarz Sandberg rozmawia z prokuratorem Zabielskim o szczegółach śledztwa w sprawie zabójstwa Gałkina.

— To nie, — ale zmarnowała dość dużo czasu na błądzenie po fałszywych ścieżkach. Mnie osobiście zawsze niepokoiły te chaotyczne aresztowania, jakie przeprowadzał Borewicz. Domysliłem się, że nie ma on żadnego planu. W każdym razie ustalono, że Gałkin był szpiegiem bolszewickim i prowokatorem. Podobno był to człowiek niezwykle sprytny i zdolny. Całe urządzenie jego mieszkania dowodzi, że pod potworną głową mieszkał niezwykle móżg. Może pan sobie wyobrazić, panie prokuratorze, że Gałkin, aby nie wpadać zbyt w oczy i uspić czujność ludzką, chodził w mundurze rosyjskiego urzędnika kolejowego, choć mundur ten był w strzępach, a od rządu sowieckiego pobierał olbrzymie sumy. Mincerowej ka-

pał po kilkanaście złotych. Stołował się w ostatnich garkuchniach, a kilka tysięcy dolarów znaleziono ukrytych w jego mieszkaniu. Czy nie nadzwyczajny aktor? Nie mała trudność przy prowadzeniu śledztwa tworzy fakt, że zamordowany z nikim nie żył w przyjaźni. Spotykał się wprawdzie codziennie z jakąś rosjanką o ile sobie przypominam, Tatjaną Iwanowną Szurin, ale nigdy nie zwierzał się przed nią z niczem. W czasie przesłuchań nie mogliśmy nic z niej wydobyć.

Tylko dzięki morderstwu, którego Gałkin oczywiście nie przewidywał, mogła policja wpaść na schowki w jego mieszkaniu. Zginął, zanim zdołał pozamykać sprytnie kryjówki, — w przeciwnym razie można było miesiące strawić na bezcelowym szukaniu. W pokoju hotelowym ustawił Gałkin dwa stoły z nieheblowanych desek sosnowych. Jeden stół nakryty był czercią i służył mu za stół jadalny, — drugi za biurko i przy tym prawdopodobnie zamordowano go. Wierzchy stołów, czyli tak zwane błaty, były kunsztownie urządzone, składały się z dwóch cienkich desek z próżnią wewnątrz na kształt płaskiej szuflady. Za naciśnięciem bocznej listewki gwoździe odsłaniały i w ten sposób można było dostać się do szuflady. Na zewnątrz obie deski upodobnione były do jednej grubej i nieheblowanej. Oprócz tego w nogach łóżka wywiercił otwory, które potem zatykał szczelnym, drewnianym korkiem i raszplą niszczył ślady spojenia.

— Słyszałem, że wreszcie znaleźliście w papierach ślad jego listu do Gupa.

— Niestety nie. Gałkin do pisania listów używał nie tylko trudnej szyfry, ale i skombinowanego atramentu. Znaleźliśmy kilkanaście wąskich arkuszy czystego papieru, które były — moim zdaniem — zapisane niewidzialnym atramentem, tak zwanym „A”

atramentem. Były prawdopodobnie już gotowe do wysyłki i zawierały raport o ruchu tutejszej organizacji monarchistycznej. Gdy arkusze te pociągnięto chemicznym płynem, używanym u nas do wywołania szyfru, wówczas arkusz zaczął szybko ciemnieć, zwiastując się w rulon, wreszcie rozpadać się na strzępy jak przyknięty do ognia. Widocznie nasz „B” atrament z jego „A” atramentem tworzyli razem związek chemiczny żrącego kwasu, który niesłychanie dokładnie niszczył masę papierową. A co gorsze, zamiast początkowo zrobić eksperyment tylko z jednym arkuszem, zrobiono ze wszystkimi naraz, tak że dziś marny nawet nie można aby znalazł się jego list do Gupa. Atrament „B” do wywołania szyfru Gałkina miała prawdopodobnie tylko Moskwa. A co ciekawsze, mimo kilkakrotnej skrajnie prowadzonej rewizji nie znaleziono w mieszkaniu zamordowanego ani jednego atramentu, tak, że przypuszczam, iż przechowywał go u kogoś, albo do pisania jego systemem potrzeba było większych aparatów, które Gałkin bał się ustawić w hotelu Mincerowej.

— Może chodził do hotelu Rzymskiego i tam załatwiał korespondencje? — przerwał Zabielski.

— I to nie. Na to był za sprytny. Z wszystkimi listami pisał swego sąsiadę znanego pijaka i suterena Gwoździka. Gwoździak zeznał w policji, że Gałkin niejednokrotnie posyłał go z zapieczętowanymi listami do misji sowieckiej, tłumacząc, że składa podanie o jakieś odszkodowanie, albo prośbę o przyjęcie do służby kolejowej w Rosji Sowieckiej. Za przysługę Gwoździk otrzymywał flaszkę wódki monopolowej. Gdy pokazał mi wywiadowncom fotografię zamordowanego, to zgodnie oświadczyli, że nigdy nie widzieli garbusa ani wchodzącego, ani wychodzącego z hotelu Rzymskiego.

(D. c. n.)